MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro XXXI.
19 Kwietnia.

Jamais homme sans defauts eût-il de grandes vertus ?

J. J. R.

Mci Panie MONITORZE

KIlka iuż razy w W. Mci Pana przeſtrogach czytałem pochwa-

ły passyi, á przygany owego Stoicyzmu, ktory te sprężyny spraw naszych skruszyć, y zniszczyć usiłuie. Uwagi Jego iak są gruntowne, tak są miłe. Zdać się muszę na W. Mci Pana zdanie. Bez wszelkich passyi, nigdy wielkiego rozumu nie widziano. Bez ich żywości żaden człowiek nie był wielkich czynow sprawcą. Sierdzisty Lew, zapędliwy Orzeł, y Krolem tego ptasząt, owego źwierząt nazywamy. Zayrzyimy w Dzieie, iaka zuchwałość w W. Alexandrze, iakie czci pragnienie y ambicya w Cesarzu y Pompeiuszu? Prożność y żądza sławy ile nauk wynalazły, ile Państw fundowały, ile wypolerowały narodow! Chciwość ustanowiła skrzętność, dodała przemysłu, rozszerzyła handel, wydoskonaliła kunszty. Miłość ile przyczyniła ozdob, nauczyła ludzkości, czułością serc zmiękczyła? Co

An-

Anglii dało nad falami Morſkiemi panowanie? łakomſtwo y żądza bogactw. Co Hollandyą, Szwaycaryą, y tyle innych Kraiow wolnością tak piękną zaſzczyciło? niecierpliwość y gniew. Trzeba więc paſſye ludzkie dobrze umieć obrocić, nie zaś wykorzeniać. Wykorzeniać iak ieſt niepodobna, tak ieſt ſzkodliwa intereſſowi ludzi właſnemu. Coż może bydź ſzkodliwszego nad oboiętność na wſzyſtko gnuśną? nad oſiadłość leniwą? nad nieczułość nieludzką? Od tey życia ludzkiego zarazy miałyby nas odwodzić y nasze edukacye, y naſze prawa, y nasze kary, y naſze nadgrody. Tym czasem okazuie dziecię żywość, odmianę zabaw lubi, ciekawością naturalną do wiadomości rożnych objektow unoſi ſię. My zaś ſtaramy ſię odiąć mu ruchawość, przytłumić w nim iſkierki, oddalić go od

natu-

natury, y zpędzić go z rozumu, á tego dokazawszy, ſkromnym go nazywamy, gdy w ſamey rzeczy ieſt boiaźliwym, zmuszonym, nieśmieiącym nic z ſiebie pomyślić, nie mogącym rozpościerać ſwoy rozum, ſłowem zahukanym. Staramy ſię w iedney go zanurzyć ſuchey, niezrozumiałey, dla niego przykrey á częſtokroć albo nierozumney albo nierozumnie ułożoney nauce, y gdy w niey teſkni, leniwym, nieukiem, tępym go tytułuiemy. Ach gdybyśmy iemu rozumu nie odbierali, podobnoby nam powiedział, że chce to umieć, o tym wiedzieć, co go otacza: co to ieſt co w gorze błekitnego widzi y nazywa Niebem; czy ieſt okrągłe czy tak tylko ſię widzi? gwiazdy czy na nim ſą iak ćwieki przybite, czyli wolnie zawieſzone, czy tak ſą małe, zkąd w nich światło? Co ſą Planety, iakim roz-

rzą-

rządzeniem w koło ſię toczą. Co to ieſt, co nogami depce? iakiey figury, iakiey rozległości, czy wſzędzie miaſtami, Domami zaſtawione? Drzewa, lasy, wody, to wſzyſtko dziecie widzi, y o tym radeby wiedzieć. Widzi ludzi rożney kondycyi, rożney dyſtynkcyi, y o nichz ochotąby ſłuchało bez musu y utraty ſwych naturalnych przymiotow. Widzi Kościoły, Ołtarze, Obrazy y chciałoby w znaiomość tego wſzyſtkiego wniść, y tak Religii ſię nauczyć, onę kochać y ſzacować. Rożność objektow nigdyby ſię mu nie ſprzykrzyła, łacność do pojęcia, co pod zmyſły podpada, nigdyby go od nauki nie odraziła, owſzem zapaliła tym goręcey do ſzukania oświecenia, im miley to światło do ſercaby iego wchodziło. Ale rzecze mi tu nauczyciel nieiakiś: Wieleś zakroił na dziecięcia; tego u nas ani ſta-

rzy

rzy nie wiedzą. Nie wiedzą bo w młodości od drogi natury zbici y sprowadzeni, do niey trafić nie mogli. Bo przez całe pierwsze lata zamykano im oczy na to wszystko, na co mogli patrzyć, á otwarzano ie na to, czego ani doyrzeć, ani doyrzawszy bez strachu y wstrętu poglądać nie mogli. Dobry Nauczycielu! raczey mi powiedz, że łacniey iest dziecięcia zahukać, niż przeyrzawszy iego skłonności, według nich prowadzić; łacniey iest regułami pamięć dziecinną zawalić, niż natury biegi onemu wyłożyć, łacniey iest iego umartwić, niż nauczyć. Lecz ten Młodzian lubi pieknie się stroić, galanto się nosić, w kompanii się bawić. Coż wnosisz? Trzeba mowisz, w zamknięciu go trzymać, kosztu na suknie mu nie dawać, do ostrego życia go przyuczyć á miękkości y wytworow odu-

czyć. Czemu raczey nie pomyślisz, przełożyć mu, że za te piękne dzieła, za tę naukę, za ten przemysł, za tę pracę, suknie mu piękne sprawisz? czemu raczey do kompanii go mądrey, gdzie przykłady y mowy, iedne do poczciwości życia, drugie do zakochania mądrości prowadzą, nie obrocisz? W twym przedsięwzięciu znaydzie teskność, nauczy się lenistwa, przyzwyczai się do nieochędostwa, dorośnie w grubości. W moiey radzie znaydzie pochop do cnoty, do dobrych czynow zabierze ochotę, do myśli wspaniałych nabędzie zwyczaiu, zasmakuie nauki, wydoskonali się w przemysłach, przyzwyczai się do pożyteczney zabawy, nauczy się życia. O iak wiele Filozofow, ba wszyscy utyskuią! że wiele rozumow w zakryciu y zagrzebaniu ginie, iedynie przeto, iż do czego są zgodne, do te-

go

go nie są użyte y obrocone! Ja utyskować y podobno z czytelnikiem moim muszę, że wszystkie prawie rozumy przez pierwszą edukacyą giną, niszczeią przez Rodzicow, z edukacyi także swoiey nabytą perswazyą; zatłumiaią się y zboczeniem od drogi natury w zarośliny y gęstwiny musu. Ale coż robić? taki iest zwyczay. A zwyczay wiekami poprawić ledwie można.